

Hańba Francji

5 sierpnia 2014

Zakazując w sobotę 26 lipca organizowania we Francji protestów przeciwko izraelskim zbrodniom wojennym w Gazie, Hollande i Valls okryli się hańbą. Jednakże ci Francuzi, którzy zignorowali ten zakaz i masowo wyszli na ulice w różnych miastach w całym kraju, aby zmanifestować swą solidarność z ofiarami masakr, mogą być z siebie dumni.

Dwa lata temu, w 2012 r., odebrałem w imieniu Centrum Informacji Alternatywnej (AIC) z rąk francuskiego ministra sprawiedliwości Christiane Taubiry nagrodę Prix des Droits de l'Homme de la République Française za naszą walkę przeciwko bezkarności Izraela. Gdy ostatnio przeglądałem wiadomości, pomyślałem przez chwilę, by zwrócić tę nagrodę władzom francuskim w reakcji na wydanie przez rząd François Hollande'a i Manuela Vallsa zakazu przeprowadzenia w Paryżu protestu przeciwko zbrodniom, jakie popełnia armia izraelska w Gazie. Tydzień wcześniej protestowaliśmy w Tel Awiwie pod dokładnie takimi samymi hasłami jak te, pod którymi miał się odbyć zakazany protest we Francji. Hollande jest bardziej syjonistyczny od Netanjahu, a Manuel Valls ma mniej z demokracji niż Aharonovitch (izraelski minister spraw wewnętrznych ze skrajnie prawicowej partii Jisrael Beiteinu)!

Później ujrzałem tysiące uczestników protestu, którzy zignorowali ten wydany przez polityków niesprawiedliwy zakaz, i masowo wyszli na ulice w Saint Etienne, Lille, Strasburgu i wielu innych miastach Francji. Powiedziałem sobie, że tak naprawdę nagroda, jaką AIC otrzymało za walkę z niesprawiedliwością, została wręczona przez Francję, a nie jej premiera. Francja powinna być dumna. To Valls i Hollande okryli się hańbą; Francuzi wzięli zaś udział w masowych protestach przeciwko bezkarności, jaką przywódcy Francji zapewniają państwu Izrael.

Valls i s-ka użyli m.in. argumentu – skądinąd sztampowego i wyświechtanego – że nie chcą „importu konfliktu do Francji”. Nigdy nie zdołałem zrozumieć, co oznacza „importowanie konfliktu”. Odkąd to solidarność z ofiarami oznacza „importowanie konfliktu”? Ponadto argument ten jakoś nie znajduje zastosowania, gdy mowa o ich przyjaciołach z Conseil Représentatif des Institutions juives de France (CRIF), organizacji, która stała się najważniejszym ambasadorem Izraela w Europie i dąży do uczynienia z europejskiej społeczności żydowskiej zakładnika określonej polityki – bezwarunkowego poparcia dla zbrodni wojennych popełnianych przez państwo żydowskie.

Honor Francji ratował też do końca życia Stéphane Hessel wraz ze swą towarzyszką życia, Christiane, którzy nieustraszenie działali, okazując swe poparcie mieszkańcom Gazy. Parokrotnie odwiedzili oni Gazę, oraz głośno i jasno wyrażali swą solidarność z umęczoną ludnością.

Popierając izraelskiego najeźdźcę i zakazując protestującym urządzania marszy poparcia dla ludności Gazy w różnych miastach Francji, a w szczególności w Paryżu, w którym wielu ludzi na świecie widzi stolicę praw człowieka, Manuel Valls i François Hollande okryli się hańbą. To jednak wcale nie znaczy, że okryli się nią Francuzi, którzy w większości dobrze wiedzą, po której stronie i wyrazili swe obudzenie w obliczu zbrodni wojennych i solidarność z masakrowanymi dziećmi Gazy. Uczestnicy tych protestów, odmawiając podporządkowania się edyktowi rządu, jasno wyrazili swój brak przyzwolenia na kolejne masakry.

Autor: Michel Warschawski

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło oryginalne: www.alternativenews.org

Źródło polskie: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)